CENA 50 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI
·TYGODNIK· ILUSTROWANY·

ROK IV. WARSZAWA, 7 KWIETNIA 1935. Nr. 14 (101).

Odprężenie

Im bardziej nieosiągalny jest ideał, z tem wiekszą tęsknotą się nań spoziera, — tem większą radość wywołują wydarzenia, zbliżające przynajmniej o jeden mały krok upragniony daleki cel. Cel naprawy stosunków polsko-ukraińskich jest pismu naszemu tak drogi, że z największą przyjemnością dezawujemy samych siebie, o ile życie dostarcza nam jakiegokolwiek dowodu na bezpodstawność naszego pesymizmu.

Dwa tygodnie temu ze smutkiem stwierdziliśmy, że bilans obecnej sesji sejmowej, ostatniej sesji IV Sejmu Rzeczypospolitej, jest dla stosunków polsko-ukraińskich ze wszech miar ujemny. Co rychlej umieszczamy sprostowanie: przed końcem sesji teren parlamentarny przecież zarejestrował jeden fakt, który w atmosferę polsko-ukraińską wniósł pożądane odprężenie. Mamy na myśli wstrzymanie się wszystkich posłów ukraińskich od głosowania w dniu 23 marca r. b., wbrew przewidywaniom, że przyłączą się oni do demonstracji lewej i prawej opozycji polskiej i głosować będą przeciw nowej konstytucji.

Niespodzianka była doprawdy duża, — wywołała też głębokie wrażenie w Sejmie, wypełniła kuluary sejmowe mnóstwem pogłosek a w opozycyjnej prasie polskiej odbiła się echem dość płytkich i niesmacznych domysłów na temat „ile im za to zapłacono" i jeszcze bardziej niesmacznych wymyślań. Oczywiście: punktem wyjścia dla oceny kroku Ukraińców w danym wypadku przez polskich opozycjonistów — przez endecję polską i lewicę socjalistyczną oraz ludową — nie jest ani interes Ukraińców, ani interes Państwa, nie jest krytyczna analiza złożonej deklaracji ukraińskiej, lecz wyłącznie oburzenie, że oto Ukraińcy, zaprzysiężeni i chroniczni opozycjoniści, odważyli się coś uczynić, co mieszało szyki opozycjonistom polskim a szło na rękę Rządowi. Nikt się tam przecież o interes ukraiński nie troszczy. Ukraińców uważa się tam przecież jedynie jako *sprzymierzeńca w negacji*, wobec którego nie ma się żadnych zobowiązań, a którego można jedynie wykorzystywać.

Dlatego stanowisko Ukraińców przy decydującem głosowaniu konstytucyjnem zasługuje na uwagę z kilku względów:

1) W taktyce ukraińskiej dotychczas zazwyczaj zwyciężał pogląd, że „co Rządowi (wzgl. Polakom) wychodzi na szkodę, to nam na pożytek". Tymczasem logika negatywizmu nigdy w polityce nie była celową. Przypuśćmy naprzykład, że Państwo Polskie i jego Rząd byliby tacy słabi, że teren województw wschodnich i południowo-wschodnich byłby ustawicznie nawiedzany przez bolszewickie bandy dywersyjne, jak to już miało miejsce przed powstaniem K.O.P., że w Polsce szerzyłby się gwałtownie komunizm i że w każdej chwili groziłaby inwazja wojsk czerwonych. Czy istotnie zyskałby w takiej sytuacji narodowy organizm Ukraińców i czy perspektywa zjednoczenia ziem ukraińskich w takich okolicznościach napawałaby radością serca patrjotów ukraińskich, — o tem śmiemy wątpić. Zdaje się również, że i kryzys gospodarczy całego Państwa bije także i po wsi ukraińskiej. Więc zasada robienia „zasadniczo" naprzekór — jest zasadą bardzo naiwną, dziecinną, i jest bardzo — obosieczną. Stanowisko Ukraińców 23.III. dowiodło, że politycy ukraińscy wyzbyli się tego zasadniczego negatywizmu i że nie jest im obcą najwyższe przykazanie polityczne: taktyka ma być stosowana do okoliczności.

2) Mądrość taktyki ukraińskiej polegała na tem, że była ona wyzwoloną od uczuć goryczy i pragnienia zemsty. Reakcja uczuciowa zawsze nosi formę demonstracji, demonstracja zaś, nie poparta przez siłę, zawsze wywołuje niesmak i politowanie. Prawda ta jest źródłem tej atmosfery niesmaku i politowania, która towarzyszy wszystkim bezsilnym demonstracjom rozgromionej przez przewrót majowy „demokracji" lewicowej i prawicowej, wspomaganej w wspólnym froncie przez wyrostków komunistycznych. Wstrzymując się od demonstracji w dniu 23.III. politycy ukraińscy zadokumentowali, że nie dają się sugestjonować przez ostatnie wydarzenia,

które tak dobitnie zaostrzyły stosunki narodowościowe.

3) Postępowaniem swem parlamentarzyści ukraińscy dowiedli, że polityka ukraińska nie jest piątem kołem u wozu opozycji polskiej. Innemi słowy, że jest polityką kierującą się wyłącznie interesem ukraińskiej racji. Uniezależnianie się polityki ukraińskiej od jakichkolwiek czynników ubocznych, jest to (w publicystyce polskiej nieraz już poruszany) jeden z pierwszych wstępnych warunków traktowania Ukraińców jako wewnątrzpaństwowego czynnika politycznego. Doniosłość stanowiska Ukraińców w dniu 23.III. polega na tem, że świadczy ono o otrzeźwieniu społeczeństwa ukraińskiego i wyzbyciu się złudzeń, że np. na wypadek upadku współczesnego regime'u byłoby Ukraińcom lepiej. Zdaje się, że nie tak dalekie jeszcze są lata, gdy przy władzy były rządy Chjeno-Piasta i gdy w Państwie posiadał olbrzymi głos ten sam obecny główny rzecznik lewicowego już Klubu Ludowego. Zdaje się, Ukraińcy nie powinni zapominać, że szkolna „lex Grabski" była wspólnem dziełem narodowej i lewicowej demokracji, że jeszcze w ostatnim poważnym Rządzie przed przewrotem majowym — A. Skrzyńskiego — (rząd W. Witosa już się nie liczy) p. Barlicki zasiadał wspólnie z p. St. Grabskim a platformą kompromisu pomiędzy endecją a P. P. S. były właśnie wszystkie sprawy narodowościowe, bez żalu odstąpione przez „socjalistów" do załatwiania — polskim nacjonalistom. Raczej na kpiny wyglądał projekt autonomji terytorjalnej dla Galicji Wschodniej, zgłoszony w Sejmie przez P. P. S. w momencie, gdy każdy woźny sejmowy wiedział, że nie posiada on najmniejszego widoku przejścia. że przy głosowaniu nad nową konstytucją nie solidaryzowali się z P. P. S. także i socjaliści-radykali ukraińscy, dowodzi to dobitnie, że i socjaliści ukraińscy mają już dość opieki socjalistów polskich.

Podczas składania przez Ukraińców znanej deklaracji, motywującej wstrzymanie się przez nich od głosowania, padały podobno z ław opozycji okrzyki, że są oni „zdrajcami". Równocześnie endecja wyjaśnia ten krok Ukraińców w ten sposób, że oto Ukraińcy zadokumentowali jeszcze raz, że są... „antypaństwowcami": oni, endecy, — słyszymy, — głosując *przeciw* nowej konstytucji, głosowali li tylko przeciw *Rządowi*, Ukraińcy zaś zaświadczyli, że ich wogóle konstytucja Rzeczypospolitej „nie obchodzi", czyli, że zasadniczo są przeciw *Państwu*... Zaiste, podziwu godna interpretacja! Terminami Rząd i Państwo żągluje opozycja zależnie od okoliczności. Gdy jeszcze endecja i P. P. S. była przy władzy, to nazywało się, że Ukraińcy, głosując przeciw budżetowi, głosują przeciw *Państwu*. Gdy zaś stronnictwa te zaczęły głosować przeciw ustawie skarbowej, przedkładanej przez Rządy pomajowe, nazywa się to głosowaniem przeciw *Rządowi*. Co więcej, P. P. S. głosuje wszak już i przeciw ustawie o poborze rekruta, czyli przeciw podstawowej konieczności *państwowej*, lecz nazywa się to *teraz* „konsekwencją taktyki opozycyjnej przeciw systemowi rządzenia". Ponieważ wstrzymanie się Ukraińców od głosowania „przeciw" zmniejszało ilość głosów negatywnych a zwiększało szanse przejścia ustawy konstytucyjnej nawet ewent. przy zdobyciu mitycznych $^2/_3$ głosów (zabrakło 6 głosów), — to jest „negacja Państwa"! Tylko dlatego, bo się nie podobało „państwowcom" endeckim i socjalistycznym!

Złość „zdradzonej" opozycji polskiej tylko podkreśla racjonalność taktyki ukraińskiej wobec aktu przeprowadzenia rewizji Konstytucji Rzeczypospolitej: ta samodzielna taktyka zmusiła do liczenia się z czynnikiem ukraińskim w Polsce nawet tych z polskiej lewicy i prawicy, którzy go zawsze lekceważyli. Taktyka ta sprawiła, że nastąpiło, jak wspomnieliśmy na samym początku niniejszych uwag, pewne odprężenie. Jest ono tem donioślejsze, że w całem życiu Państwa zaistniało odprężenie po ostatecznem uregulowaniu ustroju państwowego, po zlikwidowaniu kwestji, absorbującej tyle czasu, pracy i nerwów. Możnaby tylko życzyć sobie, aby bezprzecznie zadokumentowana w dniu 23.III. dobra wola przedstawicielstwa ukraińskiego i atmosfera stabilizacji stosunków wewnętrznie-państwowych złożyły się razem na inaugurację nowej ery w stosunkach polsko-ukraińskich.

ś. † p.

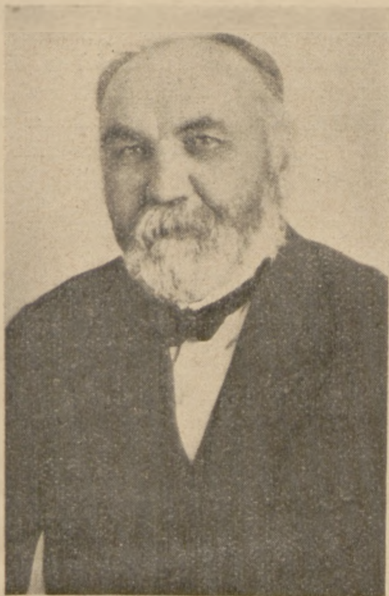
Prof. Wasyl Bidnow

Dnia 1. kwietnia r. b. w szpitalu Św. Rocha zmarł profesor Uniwersytetu Warszawskiego, rzeczywisty członek Naukowego T-wa im. Szewczenki, oraz innych towarzystw naukowych, magister teologji, Wasyl Bidnow.

Niestrudzony pracownik na niwie kultury ukraińskiej, skromny lecz jakże aktywny i płodny w swym codziennym wysiłku naukowym, wśród pracy i trudu, jak żołnierz na posterunku, spotkał się z nielitościwą i przedwczesną śmiercią. Przedwczesną, gdyż 60 lat — dla uczonego — jest właściwie pełnią sił twórczych i twórczych możliwości.

Wasyl Bidnow urodził się w r. 1874 w rodzinie o tradycjach ukraińskich na Katerynosławszczyźnie. Wykształcenie i wychowanie otrzymywał w zakładach duchownych, wyższą oświatę — w starożytnej Kijowskiej Akademji Duchownej, gdzie uzyskał także swój stopień naukowy — magistra teologji. Człowiek głęboko religijny, nie uważał siebie jednak za godnego do święceń kapłańskich i od wczesnej młodości dążył do pracy profesorskiej w swej ukochanej Alma Mater, tej pełnej sławnych tradycyj narodowo-kulturalnych Akademji Kijowskiej, owianej orlim duchem metropolity Piotra Mohyły. Zdawało się, że te dążenia zostaną uskutecznione. Z powodzeniem składa pracę magisterską, habilituje się, zostaje przyjęty przez Radę Profesorską... Lecz władza administracyjno-synodalna nie zatwierdza wyboru ze względu na „niebłagonadiożnost" młodego uczonego. Był to dla niego wielki cios, aczkolwiek nic w ówczesnych warunkach nie było niespodzianką, albowiem ś. p. W. Bidnow nigdy się nie krył ze swą narodowością i, nie zajmując się polityką, z całą siłą

swego patrjotyzmu służył kulturze ukraińskiej. Zawsze pracował w dziedzinie historji ukraińskiej i oświaty narodowej, był założycielem najsłynniejszej w Ukrainie „Proswity" — „Proswity" Katerynosławskiej, był działaczem kulturalnym ukraińskim, — to dla administracji rosyjskiej już wystarczyło do utrącenia z profesury.



Prof. Wasyl Bidnow.

Z wybuchem rewolucji 1917 r. zostaje dyrektorem pierwszego w Katerynosławiu gimnazjum ukraińskiego. Z chwilą otwarcia przez Rząd Ukraiński w 1918 r. Uniwersytetu w Kamieńcu Pod. obejmuje w nim katedrę historji Kościoła.

Następuje katastrofa państwowości ukraińskiej, tułaczka emigracyjna... Spoczątku — Polska, od 1923 r. — Czechy, gdzie ś. p. Bidnow wykłada na Uniwersytecie, w Instytucie Pedagogicznym i w Akademji Podebradzkiej, gdzie razem z prof. D. Antonowyczem organizuje „Ukr. T-wo Historyczno-Filologiczne". Wreszcie w 1928 r. wraca do Polski, zaproszony przez Wydział Teologji Uniwersytetu Warszawskiego.

Jakieś fatum ciążyło nad życiem ś. p. W. Bidnowa. W samem nazwisku jego tkwił jakiś złowieszczy sens, albowiem życie Zmarłego było naprawdę nieprzerwanym łańcuchem biedy. Złamane nadzieje na profesurę w Akademji Kijowskiej, nieurzeczywistnione wskutek klęski narodowej możliwości szerszej pracy naukowej we własnem państwie, „gorzki chleb i wysokie progi" tułaczki emigracyjnej razem z synem. Żona Zmarłego — pozostała w kraju, gdyż nie zdążyła wyjechać z mężem; w r. 1929 znajdujemy panią Bidnową na liście skazanych w procesie „Sojuzu Wyzwolenia Ukrainy"! Ukochany syn, po ukończeniu politechniki praskiej, tonie w nurtach Wełtawy — co dla Zmarłego było ciosem najstraszniejszym... Ś. p. W. Bidnow corocznie odbywał pielgrzymkę do Pragi na cmentarz Olszański, na grób syna. Ze śmiercią syna, ze skazaniem żony — załamało się zdrowie profesora. Zaczyna się straszna nieuleczalna choroba, która doprowadza go do mogiły.

Jak widzimy — jest to żywot iście hiobowy. Tylko mocny charakter a przedewszystkiem gorąca religijność chrześcijanina praktykującego ratowały go od desperacji. Wszyscy, kto się stykał ze Zmarłym, wiedzą, jaką energją i jaką mądrą pogodą ducha ten Hiob promieniował.

Ale tem właśnie życiem można wytłumaczyć, dlaczego ten prawdziwy uczony, zakochany w swej rozległej wiedzy, jeden z najlepszych znawców historji Kościoła i doby zaporosko-kozackiej w dziejach Ukrainy, nie pozostawił po sobie, oprócz pracy magisterskiej „Cerkiew prawosławna w Polsce i Litwie", dzieła monumentalnego.

Pozostawił setki artykułów, wiele cennych rozpraw, wiele studjów naukowych, — wielki i *niezbędny* materjał dla młodszych badaczy historycznych, którzy będą mieli obowiązek systematyzowania i syntezowania owocnej pracy ś. p. profesora W. Bidnowa.

Cześć świetlanej pamięci Chrześcijanina i Patrjoty, Uczonego i Człowieka w najpełniejszem i najwznioślejszem znaczeniu tego zapomnianego w naszych czasach słowa.

„Na łamach „B. P.-U." ś. p. W. Bidnow zamieścił artykuł p. t. „*Ukraińskie T-wo Historyczno-Filologiczne w Pradze*" *(w Nr. 8 z r. 1933).*

Włodzimierz Kubijowycz

Administracyjny podział ziem ukraińskich w Z. S. S. R.

Niniejszy artykuł ma na celu przedstawić krótki zarys zmian administracyjno - politycznych, jakim uległy ziemie ukraińskie w Z. S. S. R. od czasu opanowania ich przez bolszewików, oraz omówić dokładniej dzisiejszy ich podział.

Administracyjny podział kraju, jaki zastali bolszewicy, był już oddawna przestarzały. Trzystopniowy podział państwa na gubernje, powiaty i wielkie zbiorowe gminy — wołości, pochodził często jeszcze od czasów Piotra I, nie uległ od owego czasu żadnym poważniejszym zmianom i już oddawna nie odpowiadał współczesnym stosunkom, nie uwzględniał bowiem tych zmian ludnościowych i gospodarczych, które zaszły w międzyczasie. Ośrodkami powiatów, a nieraz gubernij były często miejscowości nie odgrywające większej roli, a nawet znajdujące się w upadku, natomiast silnie rozwijające się, ale młode pod względem wieku miasta nie były nieraz ośrodkami drugorzędnych nawet jednostek.

Problem nowego podziału administracyjnego stał się, za czasów rządów Sowietów bardziej skomplikowanem i ważkiem zagadnieniem, niż uprzednio. Bardziej skomplikowanem, bo musiano przy podziale uwzględnić nietylko potrzeby administracji, ale również stosunki narodowościowe w sposób odpowiadający polityce narodowościowej Sowietów, oraz uwzględnić w wysokim stopniu stosunki gospodarcze. Równocześnie z powodu olbrzymiego zwiększenia agend państwa i ograni-

czenia, a z czasem zupełnego zniesienia swobody gospodarczej, zwiększał się zakres działania władz lokalnych, ale też związano je ściślej z władzami centralnemi.

Już w pierwszych latach władzy Sowietów utworzono komisję, której celem było prowadzenie studjuów nad kwestją podziału państwa, co wyraziło się w rajonizacji; ukazało się też szereg cennych naukowych prac omawiających podział całego państwa, albo jego części na składowe jednostki z różnych punktów widzenia. Nie brakło tego typu prac i przed wojną, a wychodziły one z pod pióra geografów i ekonomistów. Na Ukrainie najpoważniejsze prace o rajonizacji Ukrainy napisał P. Tutkiwśkyj.

Baszkirskiej są Tatarzy i Baszkirowie w mniejszości, stworzona na Ukrainie Sow. Autonomiczna Mołdawska Republika obejmuje wielkie terytorja, gdzie żyją tylko Ukraińcy, gdyż bez tego obszaru byłaby to tak drobna i o dziwnych kształtach (długa a wąska) jednostka, że nie miałaby podstawy do istnienia jako terytorjum administracyjne. Z drugiej zaś strony granice silniejszych terytorjów narodowościowych, jak Białorusi a zwłaszcza Ukrainy nie ograniczono wedle zasad narodowościowych, ale znaczne ich części włączono do Rosji. Tak w granicach Rosyjskiej S. F. S. R. znalazły się czysto ukraińskie części gub. Kurskiej i Woroneżskiej oraz Północny Kaukaz. Inne były podstawy podziału gospodarczego przepro-



Administracyjno-terytorjalny podział ziem ukraińskich w Z. S. R. R.

Objaśnienia znaków:
1. *granice Z. S. R. R.,*
2. *„ składowych republik,*
3. *„ obłastji,*
4. *„ okręgów i autonomicznych narodowościowych republik lub obszaru,*
5. *„ zwartego ukraińskiego narodowego terytorjum,*
6. *„ mieszanego ukraińskiego narodowego terytorjum,*

stolice obłastji przekreślone.

Objaśnienia cyfr: I Winnicka obl., II Kijowska, III Czernichowska, IV Charkowska, V Odeska, VI Drapropetrowska, VII Doniecka, VIIa Starobilski Okręg, VIII Włodawska A. S. R. R., IX Zachodnia obl., X Kurska, XI Woroneska, XII Kraj Azowsko-Czarnomorski, XIIa Okr. Doniecki płn., XIIb Adygejska A. O., XIII Kraj Płn. Kaukaski, XIIIa Dagesłańska A. S. R. R., XIV Kraj Stalingradzki, XIVa Kałmucka A. O.

Podziały z trzech punktów widzenia: administracyjnego, narodowościowego i gospodarczego nie pokrywały się ze sobą. Przy podziale administracyjnym uwzględniano wielkość i dostępność terytorjum, ilość ludności, a ośrodek powinien leżeć w centrum, być łatwo i szybko dostępnym z drugorzędnych, podległych mu ośrodków. Ze względów polityki narodowościowej utworzono szereg autonomicznych republik i obszarów autonomicznych. Granice ich nie mogły być jednak często przyjęte równocześne jako granice administracyjne i dlatego trzeba było nieraz terytorja obszarów narodowościowych rozszerzyć. W takiej autonomicznej republice Tatarskiej czy

wadzonego przez specjalny Urząd Gospodarki Planowej — Gosplan. Jednostki gospodarcze powinny być wedle zasad Gosplanu na tyle wielkie, aby wewnętrznie były mniej więcej samowystarczalne, natomiast nazewnątrz powinny się odznaczać pewną cechą gospodarczo charakterystyczną dla ich eksportu. Tak np. Ukrainę Sowiecką podzielono według Gosplanu na dwie części: płn.-zach., czysto rolnicza i z przemysłem rolnym zwłaszcza cukrowniczym oraz płd.-wschodnia rolniczo-przemysłowa (Zagłębie Donieckie, Dniepropetriwsk), do której włączono i Krym. Zatem podział gospodarczy nie liczył się zupełnie ze stosunkami narodowościowemi.

Administracyjne przemiany w czasie piętnastolecia władzy Sowietów szły w kierunku połączenia wszystkich trzech zasad, a że nie było to łatwo, więc czyniono ustawiczne zmiany: zanim nowe zasady podziału zostały wszędzie wprowadzone, już je zmieniano. Do podziału państwa przykładano wielką wagę i rajonizacja miała zesłać dla ludności jedno z tych błogosławieństw jak elektryfikacja, kolektywizacja i cały plan 5-lecia...

Pierwsze zmiany w podziale administracyjnym przeprowadzono nieznacznie zmieniając ilość gubernij i powiatów oraz ich granice. Ukraina Sowiecka składała się początkowo z 9 dawnych, przedwojennych gubernij (Podolska, Wołyńska, Kijowska, Chernihowska, Charkowska, Połtawska, Chersońska, Katerynosławska i część Taurydzkiej). W latach 1922 — 23 z części gub. Katerynosławskiej i drobnej cząstki obszaru Wojska Dońskiego utworzono nową gub. Doniecką, część gub. Taurydzkiej włączono do Katerynosławskiej, w dawnej Chersońskiej przeniesiono siedzibę gubernji z Chersonia do Odesy. Z końcem 1924 r. w granicach U.S.S.R. utworzono jedyną autonomiczną republikę Mołdawską. W ciągu 1925 r. zaprowadzono na Ukrainie nowy system podziału, mianowicie zamiast dawnego podziału na gubernje, powiaty i gminy, wprowadzono nowy podział na okręgi (okruhy), rejony i selrady. W ten sposób stworzono na Ukrainie 41, a później 40 okręgów i Mołdawską Autonomiczną Republikę, i podzielono na 632 rejony. Nowy podział zaczęto wprowadzać w całym Związku, jeszcze prędzej, niż na Ukrainie, bo w ciągu 1924 roku przeprowadzono podział na okręgi i rejony w utworzonym w 1924 r. Północnym Kaukazie (podział na 15 okręgów i 6 obszarów autonomicznych), na rejony podzielono również Krymską Autonomiczną Republikę, a tylko w obrębie Centralnego Kraju Czarnoziemnego zachował się jeszcze dawny podział na gubernje, powiaty i gminy.

Nie od rzeczy będzie przedstawić stan, w jakim znajdował się podział ziem Ukraińskich pod koniec 1926 r., a więc w czasie przeprowadzania powszechnego spisu ludności, gdyż wyniki spisu — na długie czasy nieoceniony materjał dla studjów demograficznych — opublikowano według tych jednostek administracyjnych, jakie wówczas istniały [1]). W skład nowego terytorjum ukraińskiego wchodziła wówczas cała Ukraina Sowiecka, część Półn. Kaukazu i płd. część Centraln. obszaru Czarnoziemnego, oraz skrawek płd. Białorusi. W skład mieszanego obszaru bez większości ukraińskiej wchodziła część Kraju Zachodniego, Krymska Autonomiczna Republika i dalsza część płn Kaukazu. Pod koniec 1926 r. Ukraina, Płn. Kaukaz oraz Białoruś były podzielone na okręgi i rejony, Krym, ze względu na swe nieznaczne wymiary, tylko ma rejony, a na terytorjum Kraju Zachodniego i obszaru Centralno - Czarnoziemnego zatrzymano jeszcze dawny podział na gubernje, powiaty i wołosti. W Kraju Zachodnim zamieszkana była przez Ukraińców płd. część świeżo utworzonej gubernji Briańskiej, na obszarze Centralno - Czarnoziemnym — płd. części gubernji Kurskiej i Woroneżskiej.

(D. c. n.).

[1]) Dokładny pomiar ziem ukraińskich z dnia 1.I 1927 z uwzględnieniem stosunków narodowościowych podaje w Drugim Roczniku Ukraińskiego Biura Ekonomicznego w Warszawie, Warszawa 1934.

Witaljusz Jurczenko

Dlaczego milczy Ukraina

Zamieszczając niniejszy artykuł autora znanego dzieła o Sołowkach („P i e k ł o n a z i e m i“), redakcja podkreśla, że obraz Ukrainy w tym artykule został nakreślony przez człowieka, który sam przez cały czas w Ukrainie przebywał, wszystko widział i przeżywał i który w roku 1928 był więźniem sołowieckim.

REDAKCJA.

Już od kilku lat prawie każdy dzień przynosi nam przerażające wiadomości z Ukrainy. Zacięty antyukraiński kurs dyktatorów moskiewskich niszczy przejawy życia narodowego. Jak szakale węszą po wsiach Ukrainy zgraje „bufernych komand“, „bojowych brygad“, „lohkich kawaleryj“ i „udarnych mietiołok”, łupiąc ostatnią koszulę, ostatnie ziarnko, ostatnią garść mąki. Spustoszenie i nędza, bieda, płacz i rozpacz uwiły sobie gniazdo na żyznej do niedawna ziemi ukraińskiej.

A cóż na to naród? — nasuwa się bolesne pytanie. Dlaczego milczy, dlaczego nie zerwie się do zemsty? — tak myślą po tej stronie czerwonego muru. I rzeczywiście jest powód do takich myśli. Dziesiątki tysięcy zrujnowanych gospodarstw, setki tysięcy dzieci osieroconych, trzy miljony gołych i bosych wygnańców z kraju ojczystego na daleką północ, pięć miljonów ofiar śmierci głodowej — wszędzie złowieszcza mgła śmierci i ludożerstwa, wszędzie ujarzmiające poddaństwo w kolektywach z nieodstępnym „poganiaczem” z G, P. U., wszędzie przemoc i gwałt, wszędzie jęk i przekleństwo, wszędzie piekło... i milczenie narodu. Co to jest? Gdzie i na czem polega siła tyranji? Gdzie źródło tego strachu, który w niemem posłuszeństwie trzyma trzydzieści miljonów uwielbiających wolność potomków kozackich? Czyż duch ich przodków zgasł nazawsze? Czyż uleciały w zapomnienie odgłosy niedawnej walki o niepodległość? Jaka przemiana zaszła w charakterze i sposobie myślenia wolnego i odważnego syna ziemi ukraińskiej?

Odpowiedź na to wszystko jest bardzo złożona i bolesna. Można — a nawet i trzeba byłoby — organizować w tym celu specjalne studja, można pisać kilkutomowe rozprawy, można wygłaszać całe cykle wciąż nowych referatów i t. d., i t. d.... Lecz również z jednakowym rezultatem można odpowiedzieć na powyższe pytanie tylko dwoma słowami — „Czeka i seksot”. Te dwa skromne i niezbyt dźwięczne słowa całym kompleksem swej treści zrobiły z wolnego ongiś rolnika niemego niewolnika, pozbawionego wszelkich uczuć, który za kawał chleba może sięgnąć po nóż nawet na swego brata.

W walkach wyzwoleńczych Ukraina zbroczyła się krwią i złamała się na duchu. Najlepsi i najofiarniejsi jej synowie polegli w bojach frontowych, najodważniejsi położyli swe głowy w zagonach powstańczych. Zanikał i gasł niepodległościowy duch walki narodu. Jedni poszli za Zbrucz na emigrację, inni natomiast zostawszy w kraju ojczystym, stali się zwierzęciem politycznem, nieustannie szczutem przez krwawe Czeka. Ażeby przedstawić sobie Czeka w aureoli jego „sławy”, wystarczy tylko wziąć jedyną liczbę, ujawnioną podczas powszechnego spisu ludności w Sowietach w roku 1926. Pierś czekisty-statystyka rozpierała niewymowna radość, gdy kończył on podsumowanie rubryki „kto z rodziny walczył przeciwko Sowietom i kiedy zginął”. Otrzymanej sumy, rozumie się,

nie opublikował, jednak doszła do szerszej wiadomości liczba 3,985,000!... Śmiało twierdzić można, że połowa jej przypada na Ukrainę. Czy nie podwoiła się ta liczba w okresie „piatiletki"?

Niszczenie Ukrainy przeprowadzało się chytrze i według ustalonego planu. Oporniejszych mordowali, mniej opornych — przez odpowiednią politykę pozyskiwali lub neutralizowali, obsadziwszy miasto komisarzami, stanowiącymi głńwnie element napływowy, oraz skumunizowanem żydowstwem, bolszewicy, z właściwym sobie cynizmem i talentem rozpoczęli „urabiać" wieś. Jak deszcze ulewne popłynęły głośne manifesty, pobożne deklaracje, słodkie dekrety. Mącili chłopskie umysły krzykliwemi kampanjami „*smyczki goroda s dieriewniej*", zwykle kończącemi się gremjalną herbatką na wiejskim wygonie (chłop może poraz pierwszy pił słodką herbatę razem z „tawaryszczem komisarom"). Demagogiczne hasła „*licom k'sielu*" głoszone podczas rozdawnictwa „*aktiwniejszym iż biedniakow i sieriedniakow*", tanich żydowskich spódniczek, pończoszek i kaszkiecików, wpływały nawet na patrzących trzeźwo. Do tego samego celu zmierzały obiecywane wolności ekonomiczne, ulgi podatkowe, nienaruszalna własność ziemi i mienia, ukrainizacja, rozwój kultury narodowej, języka ojczystego, szkoły i pieśni.

Czyż wieś, pozbawiona politycznej orjentacji, zrujnowana ekonomicznie, złamana duchowo mogła oprzeć się tak wielkim pokusom? Uwierzyła... Schyliła szyję...

A w korowodzie tych pieśni, nowocześni archaniołowie wolności — czekiści tworzyli zastępy wiernych cherubinów — seksotów. Ci, zasmakowawszy płacy („pajok"), marząc o obiecanym portfelu komisarza, trzasnęli w podkowy („rad staratsa") i założyli czerwone książeczki „martwych dusz".

Od tego czasu również rozpoczęła się „intensywna" robota. Seksoci po wsiach wpisują nazwiska, czekiści w G. P. U. rejestrują. Czekiści jeżdżą po wsiach z „wizytami", gospodarze-seksoci im pokazują. Przez podły podstęp, amnestje i zaproszenia na posady zdołali wyłowić wszystkich byłych oficerów petlurowskich i powstańców. A potem... „Złóżcie oręż na uprzemysłowienie kraju" — delikatnie rzucił czekista na wiecu.

Głupsi złożyli, większość jednak się waha.

„Kułacy godzą w uprzemysłowienie" — zaalarmowało po wsi G. P. U. „Złóżcie broń w ciągu dwudziestu czterech godzin, inaczej odbierzemy przemocą" — groził agent rewolwerem, rozwijając świeże spisy „petlurowców — bandytów", sporządzone na podstawie czerwonej książeczki seksota.

Jedni dobrowolnie złożyli, innych zmuszono niesłychanem katowaniem w „doprach" (więzieniach), tysiącami kar śmierci wyciągnięto ze wsi oręż; zardzewiały nabój, zbutwiały w ziemi karabin, nawet po dziadku oddziedziczoną dubeltówkę musiało się oddać, ażeby uniknąć grożącego rozstrzelania na podstawie słynnego „rozkazu Nr. 2".

Pod koniec 1923 roku omamiony obiecankami wieśniak złagodniał w stosunku do władzy Sowietów. Już nie było tych, którzyby mogli obalić soczyste deklaracje, nie było emigracyjnego aktywu, świadomego swych celów, nie było reprezentacji politycznej, nie było odważniejszych przywódców powstaniowych. Pozostali nie wyrastali ponad poziom przeciętności i za wszelką cenę starali się milczeć pod ostrym wzrokiem seksota.

Wieś zajęta sprawami życia powszedniego pędziła szary żywot. Miasto, wciąż elektryzowane codziennem wiecowaniem, tworzyło fanatyków czerwonego fałszu i sumiennie ciągnęło rydwan komunizmu. Przy akompanjamencie peanów o własnych postępach, wraz z ogłaszaniem sprawozdań o sukcesach międzynarodowych. — Duch niepodległościowy Ukrainy zamierał. Tak przeszło pięć długich lat.

Dopiero „piatiletka" spowodowała wstrząs. Barbarzyńskie niszczenie religji oburzyło starych, czerwone poddaństwo — kollektywizacja dotknęła młodych, w tatarski sposób przeprowadzane „chlebo-miaso-zagatowki" wywołały ogólny gniew.

„Wydzierają nasz krwawy dobytek!" Rujnują odwieczny porządek! Ratujmy się — padły okrzyki na wiecach.

Zawirowało na wsi. Nastąpiły sabotowania wieców, morderstwa agentów i komisarzy. Jak grzyby wyrastały oddziały powstańców. Jak huragan wolności poniosły się po stepach nowi bohaterowie — atamany „siwe brody". Wracał rok 1920.

Ale czekiści stłumili ten huragan jednym zamachem.

„Zlikwidować kułaka" — to hasło ponieśli oni na bagnetach ekspedycyj karnych.

Wieś otrzymała nowe tortury. Bez przerwy dniami i nocami ze wsi i futorów prowadzono powiązane „etapy" wieśniaków. W „doprach" napełniały się podzienia, czeka, kazamaty. Nie wystarczało miejsca w lochach G. P. U... Tam kipiała szatańska robota. Bezczynny od kilku lat wampir — czeka odżył nanowo.

Dniem i nocą kursował bez przewy „czarny woron" od Dopru do Czeka, wożąc skazane na śmierć ofiary. Wszystko co ukraińskie, u kogo jeszcze tlała iskra protestu, kto miał odwagę podnieść głos w obronie praw Ukrainy, czyje imię dostało się do czerwonej książeczki seksota — wszystko to przeniosło się na drugi świat z początkiem roku 1929. Głucha Europa nie słyszała i nie widziała jaką okropnością masowych kar śmierci, szlochaniem matek, płaczem sierot, witała Ukraina plan pięcioletni.

W ciągu lata i jesieni zniszczono aktywniejsze jednostki, organizatorów i sympatyków przyszłego wyzwolenia. Pozostała wieś osierocona, zapłakana i przygnębiona. A na mogiłach S. W. U. rozpoczął się spóźniony program „piatiletki".

„Proponuję skolektywizować się!" — przyjeżdżał w rogatej czapce głosiciel kolektywizmu. Wieś milczy ocierając łzy. „Nadaremnie towarzysze ociągacie się!" — zjadliwie uśmiecha się agent. „Nie chcecie iść do kolektywu tutaj na południu, to my was skolektywizujemy tam na północy. Na Sołówkach wystarczy miejsca!" — ze złością i szyderstwem żegnał się agent. I nie kłamał. Gdy liczba chętnych okazała się zbyt małą, wymierzono drugi cios Ukrainie — ogłoszono „izjatije wrednowo elementa". I tutaj czerwona książeczka seksota z wykazem „martwych dusz" odegrała swą rolę. Przybył do wsi oddział czekistów, notował z książeczki seksota kilkadziesiąt nazwisk i... zabierali rekrucików. Całkiem analogicznie jak w pieśni ludowej, z tą jednak różnicą, że nie koniecznie w niedzielę i nie rano i nietylko samych rekrucików młodych, ale wszystkich, długobrodych i bezwąsych, o każdej porze, za jednym zamachem, ze wsi do wsi od futoru do futoru.

Czterdzieści czy sześćdziesiąt rodzin z każdej wioski na wieki żegnało kraj ojczysty i strzechę.

Przycichła wieś tem wszystkiem oszołomiona. Chowała się w skorupę instynktu samozachowawczego i cicho jęczała jak katowany niewolnik.

A na daleką północ w zimie i na wiosnę, dniem i nocą, pociąg z czterdziestu wagonów złożony za pociągiem, rytmicznie wystukując posuwały się zaplombowane wagony. Po czterdzieści wagonów... Po czterdzieści osób w każdym... Po 1600 osób... Żywych trupów... Kilka razy na dzień.. co dnia... na północ...

To od ziemi przodków oddalała się wolność Ukrainy. Tam do trzytysięcznokilometrowego ogrodeznia z moczarzysk i śniegu, do puszcz nieprzebytych, do bagien torfowych, w paszczę niedźwiedzią — tam zawieziono jej krzyk. Tam w obozach koncentracyjnych Usiewłonu, w turmach sołowieckich, na katorżańskich „lesorazrabotkach", w „tifoznych garadkach", w bagnistych „sztrafizolatorach", na niewolniczej pracy 18-to

godzinnej, na 200 gramach kwaśnego, zmarzłego chleba, na jedynie robaczywej rybie — tam pochowano trzy miljony buntowników, trzy miljony najlepszych dzieci Ukrainy.

A któż pozostał na samej Ukrainie? Oszukany jutrzejszemi dobrodziejstwami kolektywu „niezamożnik", złamany strachem wygnania, pańszczyźniany najmita „sieredniak" i sfanatyzowany przyszłym rajem komunizmu ubogi duchem komsomolec. A nad nimi moskiewsko-żydowski czekista.

I wszyscy milczą przygnębieni pod hipnozą jego niewzruszonego regime'u. Całe życie porusza się jak automat pod biczem dyktatorskim komunistycznych planizatorów. Pod karą śmierci — Sołówek nie wolno odchylić się obywatelowi od narzuconych przepisów, nie wolno, ani słowem, ani czynem. Obywatel „raju", jak wół roboczy ciągnie czerwone jarzmo za ćwierć chleba jęczmiennego dziennie, za nędzny kooperatywny „pajok".

Więc kto odważny podniesie głos protestu? Do kogo zwróci on ten głos, wiedząc, że seksot „trzyma zawsze na pogotowiu", „czerwoną książeczkę" z ołówkiem w ręku i zapisuje każde jego słowo, każdy ruch. Kiedy Czeka rzuciło czerwone jabłko „kłasowoho razdora", a groza śmierci prześladuje wszystkich; sąsiad boi się sąsiada, przyjaciel niedowierza przyjacielowi, ojciec wstrzymuje się przed własnem dzieckiem, żeby jego roozmowa nie doszła do uszu seksota.

I wszystko milczy, zachowawszy głęboko gniew i urazę. Nie widać żadnych oznak, budzących nadziei. Ani w książce, ani w gazecie, ani w pieśni, ani w w codziennych rozmowach. Bo wszędzie czają się ostre (żyłki) uszy seksota, wszędzie strzeże drapieżne oko pilnego cenzora — czekisty.

Tylko potężni duchem od czasu do czasu poderwą się, lecz prędzej im skrzydła podetną, nim zdołają wzbić się w przestworza.

Zostaje tylko jedno: w głębi duszy zachoowywać marzenie o powstaniu.

Skądże ono się zjawi? Na kim się oprą zasobni w wiarę.

Nikłe prawdopodobieństwo jest, aby w wojsku doszło do wybuchu. Powołanego chłopskiego syna, młodzika, „wojenkomy" od pierwszego dnia uświadamiają o „szkodnikach — petlurowcach". Pułkowi krzykacze wyjaśniają przyczyny głodowej śmierci jego braci; zasugerowany „politgramotami" i nakarmiony, gotów jest utopić bagnet w sercu rodzonego ojca, o ile tego wymagałoby dobro władzy sowieckiej. Ta cytadela komunizmu jest bardzo odporna — i wątpić można, aby tu zrodził się czyn krwawej zemsty.

Nie zerwie również z odwieczną pijawką moskiewską i radziecki rząd ukraiński, złożony z Moskali, Żydów i Łotyszów. Nie dojdzie nawet do najmniejszego skrzywienia linji, wytyczonej według kremlowskich planów przez szklarza — kaprala Postyszewa i ograniczonego umysłowo ślusarza — starca Petrowskiego. Zbyt dużo przeszmuglowano do urzędów nadzwyczajnych sekretarzy — „opryczników", którzy zawczasu zjawiają się w niebezpiecznych miejscach i z miejsca alarmują Moskwę, wyprzedzając w ten sposób zbliżające się wypadki. Rozumie się, przytem odbywają się głośne procesy w rodzaju S. W. U. Mimo to, powstanie przyjdzie. Przyjdzie z tego samego środowiska, które go stłumiło. Głodny robotnik oraz kolektywista zniszczą swego ciemiężcę, fałszywego twórcę „raju" na ziemi! Na ten „raj czerwony" robotnicy już oddawna ostrzą swe zęby. Czerwone oszustwo spada również z oczu kolektywisty, — „niezamożnika". Coroczne podrachunki i podział zbiorów wyjaśniły mu w zupełności powody, dla których go zapędzono do kolektywu. Kolektywne gospodarsttwo — to ostatni szczebel demagogjl. Za rok za dwa szara masa wytrzeźwieje całkowicie i wybuchnie strasznym ogniem zemsty. Stanie się to, czego świat nie widział i czego nie notowała historja. Będzie to bunt żywiołów, będzie to nowoczesny sąd ostateczny. Wystrzał armatni ze Wschodu lub Zachodu przyśpieszy dzień tego sądu.

Niepotrzebna troska

W setnym numerze Biuletynu P.-Ukr. znajdujemy artykuł M. Grąbczewskiego p. t. „O ludzi umiejących powiedzieć „nie". Autor sięgnął do głośnego dziś tematu „nowych ludzi" w polityce ukraińskiej. Aby wysunąć swoją tezę zawadził on o Machiavellego oraz o „*Wistnyk*" dra Doncowa, nawiązując do wywodów tego znakomitego publicysty ukraińskiego. Przyczem wiele rzeczy ze sobą tak pomieszał, że odkrył niejako dzisiejsze nastawienie polskiej myśli politycznej, że tak powiemy najlepszego gatunku, bo przyjaznego w stosunku do Ukraińców. Czy jednak wywody p. Grąbczewskiego trafiły do serc ukraińskich? Opierając się na własnem doświadczeniu sądzimy, że nie!

I oto dlaczego.

Przedewszystkiem uwaga p. Grąbczewskiego co do wydania „Księcia" M. Machiavellego przez wydawnictwo „Wistnyk" Dlaczego właśnie Ukraińcom ma specjalnie szkodzić przyswojenie twórczości głośnego filozofa — trudno zrozumieć. Cały świat cywilizowany posiada przekłady Machiavellego, posiada je również literatura polska, teorje Machiavellego wykładane są na uniwersytetach. Co więcej, sam autor na pytanie: „Czy.. mamy być antymakiawelistami i propagować świeżo - powojenne hasła otwartej dyplomacji, zasady okrągłego stołu, równości i wilsonowskie samostanowienie narodów?" odpowiada — „*I tak i nie. Dużo zależy od tego gdzie i dla kogo.* (Podkreślenie nasze — P. W.).

Wynika stąd, że autor w pewnych wypadkach nie gardzi naukami przebiegłego Florentyńczyka, lecz zostawia to uznanie dla siebie. Dla Ukraińców zaś samo zaznajomienie się z utworami Machiavellego przez wydanie jednej z jego książek w tłumaczeniu ukraińskiem ze względów „ideowo-wychowawczych" uważa za chybione. Dlaczego — z wywodów p. M. Grąbczewskiego — trudno dociec. Nie będziemy więc doszukiwać się przyczyn takiego stanowiska p. Grąbczewskiego, stwierdzimy tylko, że u czytelnika ukraińskiego wywołuje ono wrażenie zbyt daleko posuniętego pretensjonalizmu w pouczaniu Ukraińców co dla nich jest dobre a co jest naprawdę złe.

Wybór tematu przez publicystę oraz motywacja jego wywodów nie jest rzeczą przypadku w organie takim jak Biuletyn P. U. Czy wstęp do jego wywodów o „problemie nowych ludzi", gdy ten problem „aktualizuje się na widowni politycznej" nie wykazuje właśnie miarki z jaką z reguły podchodzi się do oceny ludzi na terenie ukraińskim ze strony polskiej? Warto się nad tem zastanowić sine ira et studio.

U podstaw różnicy w ocenie tych ludzi w dwóch obozach — polskim i ukraińskim — leży kompleks wyższości świadomie lub podświadomie przypisywany sobie przez stronę polską. Tkwił on w dziejach dawnych, utrwalał się w dobie rozbiorów, i odnowił się w Zmartwychwstałej Polsce. Zasady równości i hasła wolnościowe były zbyt często głoszone utylitarnie i nadużywane wyłącznie na swoją korzyść. Na potwierdzenie tej tezy wystarczy nawet materjał opublikowany przez Biuletyn P. U. w ciągu niespełna 3 lat jego istnienia. Że to jednak nie zupełnie przekonywa wszystkich czytelników, a nawet podświadomie i samych redaktorów B. P. U., świad-

czą wymownie niektóre ustępy artykułu p. M. Grąbczewskiego.

A więc zaleca on zależnie od sytuacji „propagować świeżo-powojenne hasła otwartej dyplomacji, zasady okrągłego stołu, równości i wilsonowskie samostanowienie narodów".

Radzi dalej za Napoleonem „robić się katolikiem", aby zlikwidować wojnę wandejską, „robić się muzułmaninem" by czuć się jak w domu w Egipcie i t. d.

„Trzeba — powiada — czyny te od oczu świadków przesłonić górami wielkich i wspaniałych zdobyczy".

Czy zapomniał M. Grąbczewski o „górach wielkich i wspaniałych zdobyczy" przysłonionych hasłem „za naszą i waszą wolność"? Czy nie pamięta, że Polska Odrodzona właśnie powstawała przy dźwiękach hymnów na rzecz „wilsonowskiej idei samookreślenia narodów"? Gdyby to nie uszło jego uwagi, napewno wykreśliłby odnośny ustęp ze swego artykułu oraz nie składałby hołdu naukom Maciavellego, których nie zaleca prymitywom ukraińskim.

Jest wiele przykładów swoistego makiawelizmu, stosowanego do Ukraińców dawniej i obecnie. Nie o to nam jednak chodzi. Zamiast zawualowywania wywodów głośnemi imionami i niejasnemi napomnieniami wolimy wyraźne postawienie sprawy, bo tylko to może przynieść istotną korzyść.

Problem nowych ludzi w życiu ukraińskiem powstał już dawno przedewszystkiem naskutek własnych wewnętrznych przemian tego życia. Nie negujemy też i okoliczności zewnętrznych, którym to życie w większym czy mniejszym stopniu ulega.

Zagadnienie to sprowadza się do wyłonienia na czoło ruchu ukraińskiego ludzi czystych rąk i silnych charakterów tak pod względem etycznym jak i ideowo-narodowym, w każdej sytuacji życiowej zdolnych do godnego reprezentowania swojego własnego i zbiorowo - narodowego „ja". Przebudowa i konsolidacja tego życia, opartego na mocnym i niezniszczalnym pierwiastku duchowym — wierze i zapale do stałego kroczenia naprzód. Oto jest płaszczyzna na tle której nabierają głębokiego sensu wywody pisarza ukraińskiego dra Doncowa, oto jest właściwy teren, na którym obecnie prowadzi się rozgrywka wewnątrz ideowego obozu Ukraińców. Zmarnieć w marazmie bezideowości, zasłaniając się drobniutkiem matactwem wszelkiego rodzaju (to stary świat partyjnictwa) czy też żyć, iść ku świetlanej przyszłości pomimo ciosów, przyjmując je i znosząc, jak żołnierz trudy wojenne, w podniosłej wierze w swoje narodowe przeznaczenie (świat naradzający się).

W tem świetle prowadzi się obecnie bój ideowy i dyskusja w myślących kołach ukraińskich. Dlatego mówi się tam o ludziach nowych i dlatego konstatuje się brak ludzi umiejących powiedzieć „nie". Biorąc rzecz historycznie w psychykę ukraińską zbyt dużo infiltrowało się wpływów obcych, które czyniły z przeciętnego członka tej narodowości psychologiczną galaretę, podczas gdy zdobycie wolności prawdziwej oraz czasy obecne wymagają mocnych, określonych charakterów. O takie wychowanie Ukraińcom współczesnym właśnie chodzi. Bo ludzie o psychologji galaretkowatej nie potrafili opanować ruchu mas w okresie bezpośrednich walk o wolność, jak również ten sam typ ludzi obecnie, bez względu na wiek, okazał się niezdolny do tego, aby stworzyć faktyczne kierownictwo życia ukraińskiego w kraju. Zgubili się oni i zaplątali we własne sieci, przyczyniając się do rozproszkowania sił i zmarnienia. Tęsknota jednak do nowego podniesienia się jest zbyt duża i dynamika sił społecznych tego narodu robi swoje: przejawia się historyczny odruch duchowy i rozpoczyna się już walka o przebudowę tego życia, którego budowniczymi będą oczywiście ludzie nowi, nie dzisiejsi formalni ukraińscy wodzowie polityczni.

Czy to wszystko jednak ma coś wspólnego z polską aktualną tezą „nowych ludzi" w polityce ukraińskiej — śmiemy wątpić. Jest to rzecz całkiem inna. P. M. Grąbczewski zaciemnia problem, skądinąd ciekawy i ważny ze stanowiska pracy Biuletynu P. U., gdy usiłuje wewnętrzną ideologiczną dyskusję ukraińską z jej tezami przenieść na teren stosunków polsko - ukraińskich, posługując się nieistniejącemi analogjami, doczepiając tu jeszcze wiecznie żywego nieboszczyka Machiavellego.

Poco to czynić, gdy wystarcza prosto powiedzieć, że w nowym okresie historji Polski, w który wstępujemy, z wprowadzeniem nowej Konstytucji, zbudowanej na zupełnie innych niż dotychczasowa zasadach, — stosunki polsko - ukraińskie należy oprzeć jedynie na ludziach silnych, którzy bez zaprzaństwa i bez krętactwa taktycznego będą mieli odwagę w każdym swojem posunięciu otwarcie powiedzieć „tak" lub „nie". Wystarczy powiedzieć, że takie podejście do zagadnienia „nowych ludzi" po stronie ukraińskiej nakazuje własny interes narodowo-polski oraz państwowy. Że zarówno akrobatyczne popisy taktyczne zapożyczone od dawnej austrjaczyzny, jak i polityczne amfibje w postaci różnego rodzaju „chrunistwa" *w nowych okolicznościach i w nowych stosunkach oraz przy obecnych prądach ideowych są naprawdę chybione.*

Odnalezienie *modus vivendi* w nakreśleniu pozytywnych linij współegzystencji polsko-ukraińskiej nie będzie możliwe gdy w każdym wypadku i przy każdej okoliczności dla wyświetlenia jakiejś czasem najprostszej prawdy, wyszukiwać się będzie koniecznie argumentów dwustronnych i przytem na chybił trafił.

Bo i co np. znaczą słowa: „Jak tylko z widowni zeszło szlachetne „Nie" ukraińskie, a miejsce jego zajęło krętactwo, zaplątane we własne sieci, odrazu przyszła na widownię iluzja". Kabalistyczny styl tego zdania można odczytać mniej więcej w ten sposób, że po zakończeniu zbrojnych walk polsko - ukraińskich, ze strony ukraińskiej zaczęło się li tylko krętactwo, a znów dla kogo nadeszły czasy samych iluzyj — to już czytelnik różnie może sobie tłumaczyć. Naprawdę zanadto tu „nakręcono". Prawda, kto ją chce kochać naprawdę, jest inna. Mianowicie: niemal na wszystkie dotychczasowe pociągnięcia polskie w stosunku do Ukraińców — ci ostatni stanowczo odpowiadali „*nie*". W przyczyny narazie nie wchodzimy, stwierdzamy tylko fakt. Tu, o ile chodzi o analogje, nie trzeba żadnych pouczeń, aby nie stwarzać sobie zbędnej troski. Pod tym względem po stronie polskiej najwięcej budowano „domków potiomkinowskich".

Zdaniem naszem, ukrainiści polscy, gwoli dobra wspólnego, powinni zastanowić się nad pytaniem: kiedy, pod jakimi warunkami i w jakich okolicznościach stuprocentowi działacze ukraińscy, politycy z bożej łaski a nie markietanci polityczni mogą na wyraźny program polski w odniesieniu do Ukraińców i regulacji ich życia powiedzieć „tak", bez strusiego chowania głowy w piasek i bez obijania kuchennych wejść do „Sezamu".

Ponieważ p. M. Grąbczewski ograniczył się do ogólnych tylko wywodów, skończymy na ten raz i my, nie przechodząc do szczegółów. Sądzimy bowiem, że chodzi o podstawową zasadę jak i gdzie należy szukać „nowych ludzi" w polityce ukraińskiej. Uważamy również, że wraz z nami i p. M. Grąbczewski wyklucza dyskusję na temat tych poszukiwań na drodze nic nie mającej wspólnego z prawdziwą polityką. *P. W.*

OD ADMINISTRACJI: Przypominamy wszystkim prenumeratorom o uregulowaniu zaległości i o odnowieniu prenumeraty na miesiąc kwiecień lub kwartał II-gi.

Kirimli Yigit

O artykule prof. H. O. Boczkowskiego

Pisząc o artykule prof. H. O. Boczkowskiego p. t. *„Świat zdąża do nacjonalizacji“* bynajmniej nie zamierzamy krytykować autora, lecz szczerze witając ideję w nim omówioną, pragniemy podzielić się kilku uwagami wiążącemi się z myślą przewodnią tego artykułu. A mianowicie chcemy szerzej omówić kwestję budzenia się narodów azjatyckich, zwłaszcza tiurskich oraz rolę dzisiejszej Japonji w tym ruchu.

P. Boczkowski, omawiając w swym artykule problemat narodów pozbawionych obecnie niezawisłości państwowej, wysuwa koncepcję ustroju w przyszłości, koncepcję układającą się w jednym wyrazie — *nacjokracja*.

Zwycięstwo narodu nad państwem — pisze p. Boczkowski — i na tej płaszczyźnie wszechstronny rozwój każdego narodu — oto droga, po której kroczy ludność. Tutaj, zdaniem naszem, należy zaznaczyć, że tylko te narody potrafią spożywać soczyste owoce epoki przyszłej, które będą do tego przygotowane, ponieważ, jak uczy historja, nic samo nie tworzy. Następnie chciałoby się podkreślić, że koncepcja p. Boczkowskiego posiada ogromne znaczenie nietylko dla budzącej się myśli narodowej szeregu narodów, lecz sięga dalej i ma wszelkie dane stać się przedmiotem zainteresowania dla całego t. zw. świata idealizmu, przeciwstawionego obecnie bolszewicko - marksistowskiemu światu materjalizmu. Ideje podniesione przez p. Boczkowskiego godzą nietylko w zwolenników imperjalizmu, lecz boleśnie uderzają w ideologów międzynarodówki i w zwolenników bolszewicko - marksistowskiej ideologji materjalistycznej, którą bolszewicy tak grożą światu burżuazyjnemu”.

„Świat burżuazyjny nie ma przyszłości, świat burżuazyjny skończy się na imperjaliźmie, świat burżuazyjny nie jest w stanie rozwiązać problematów narodowościowych“ — tak krzyczą demagodzy sowieccy. Dodajmy przytem, że Karol Marks przepowiadał w swoim czasie koniec świata burżuazyjnego na kapitaliźmie klasycznym, a Engels obiecywał doczekać socjalizmu, — jednak utopja pozostała utopją.

Myśli, wywody i fakty przytoczone przez p. Boczkowskiego mówią, że „świat burżuazyjny“ zdąża do rozwiązania problematu narodowościowego, wiodąc ludzkość ku nowej erze istnienia, a rozwiązywanie problematu narodowościowego na sposób bolszewicki na zasadzie „jednej państwowości proletarjackiej” nie ma żadnych możliwości i idzie naprzekór historji. Można jeszcze dodać, że współczesna Rosja — ZSSR z jej centralizmem, z jej mechanizmem państwowym, z jej dążeniem do całkowitego uzależnienia od państwa woli i duszy narodu — może służyć jako przykład obrony państwa przed narodem (ściślej — przed narodami zamieszkującemi ZSSR), — obrony, która w celu osiągnięcia lepszych wyników, przekształciła się w gwałtowną i bezczelną napaść. I może się stać, że Rosja dzisiejsza — z jej konglomeratem zaludnienia, przy takich stosunkach wzajemnych narodów i państwa, — będzie pierwszem miejscem, gdzie w stosunkowo prędkim czasie narody odniosą zwycięstwo.

Przejdźmy do naszych uwag w związku z podejściem autora do problematu budzenia się narodów Azji i roli Japonji w tym ruchu oraz w związku z poglądem p. Boczkowskiego na panazjatyzm, pansislamizm i panturanizm. P. Boczkowski, dotykając kwestji panazjatyzmu, dopatruje się w tem wzrastania „żółtego niebezpieczeństwa”, mającego zagrażać Europie. Lecz cóż to jest panazjatyzm? Ośmielamy się twierdzić, że panazjatyzm w istotnem znaczeniu tego wyrazu nie istnieje, ponieważ jest to utopja, powstała w gorących głowach niektórych ludzi ze Wschodu. Panazjatyzm nie istnieje jako związek wszystkich ani nawet części państw azjatyckich i żadne niebezpieczeństwo z tej strony Europie nie zagraża. Nie istnieje też panazjatyzm jako zjednoczenie kulturalno - duchowe narodów azjatyckich, ponieważ nazbyt duża różnica istnieje między poszczególnemi narodami Azji, większa niż np. między Szwedem, Niemcem i Anglikiem, albo Włochem, Francuzem i Hiszpanem.

Każdy naród azjatycki dąży obecnie przedewszystkiem do swego wyodrębnienia się i rozwoju narodowego. Nowa Turcja Kemala Ataturka jest tego jaskrawym przykładem. Ona zupełnie wyrzekła się swej tradycyjnej roli opiekunki narodów Bliskiego Wschodu, — roli odziedziczonej po starej Turcji Ottomańskiej — i całkowicie się zamknęła w swe ramy narodowe. Chiny na naszych oczach rozpadają się na swe narodowe części składowe, co właśnie potwierdza wywody autora. Panmongolizm ma na celu stworzenie tylko Mongolji narodowej, której jedna część obecnie jest okupowana przez Rosję Sowiecką, a druga — rozdarta przez miejscowych książąt — feodałów. Hasło „Azja dla Azjatów“, popularne na Wschodzie i straszące Europę, jest hasłem obrony a nie napaści, ponieważ każdy z narodów Azji, wobec imperjalizmu amerykańskiego i europejskiego, zmuszony jest szukać pomocy u swych najbliższych sąsiadów, podzielających wspólny los zawisłości politycznej od państw obcych.

Japonja staje się tem wschodzącem słońcem Wschodu, ku któremu obracają się oczy wszystkich narodów Azji. Bo i na kogo mają się oglądać jeszcze nie zupełnie zbudzone z odwiecznego snu, uciemiężone i nawpółuciemiężone ludy Azji? Z północnego zachodu wyciągają się do nich macki czerwonego imperjalizmu. Z dalekiego Zachodu i z Europy nie mogą oczekiwać pomocy. Ameryka i mocarstwa Europy nie zgodzą się w imię pięknej idei Młodego Wschodu na wyrzeczenie się swych interesów kolonjalnych. Widzimy, że niepodległości Abisynji w tej chwili grozi niebezpieczeństwo. Japonja więc jest jedynem państwem, mogącem poprzeć budzące się narody Wschodu. Jednakże ta rola Japonji i sympatje, któremi darzą ją narody azjatyckie — bynajmniej nie jest panazjatyzmem, zagrażającym Europie.

Europa ma większe niebezpieczeństwo przed sobą, niebezpieczeństwo bardziej realne niż „żółte“, a które można nazwać niebezpieczeństwem rosyjskiem. Niebezpieczeństwem tem jest państwowość rosyjska, która dała światu bolszewizm. Jeżeli nawet przypuścimy, że bolszewizm upadnie, to państwowość rosyjska, rozciągająca się na dwa lądy, zawsze będzie istnieć nad Europą jak miecz Damoklesa.

P. Boczkowski w artykule swym przytacza wiersz myśliciela rosyjskiego Sołowjowa, wyrażającego strach przed zbliżeniem się „żółtego niebezpieczeństwa“ a jednocześnie pieszczącego się wyrazem „panmongolizm“. Późniejszy poeta rosyjski Błok pisze: „jesteśmy Scytami, jesteśmy Azjatami ze

skośnemi oczami". Błok jakby przyznaje, że źródłem, z którego może się wyłonić „żółte niebezpieczeństwo", jest *„nieobjatnaja matuszka Rossija"*. A współczesna teorja Euroazji, posiadająca swych zwolenników zagranicą i w Sowietach, naprawdę może być nazwana ideologją *panazjatyzmu rosyjskiego*.

Od tego bardziej realnego niebezpieczeństwa może wybawić Europę niezależność narodów uciemiężonych, w czem dużą rolę odegra Japonja. Kraina Wschodzącego Słońca zamiast „grozy" może stać się pośrednikiem regulującym równowagę polityczną i narodową na terenach Azji i Europy Wschodniej.

Co się tyczy panslawizmu i pantiurkizmu, — prądy te przeszły już w sfery historji. W wypadku tym opieram się, jako na autorytecie, na myśli zawartej w książce p. t. „O Panturanizmie — w związku z problemem kaukaskim", pióra znanego ideologa i leadera azerbejdżańskiego ruchu narodowego. Mahmeda Emin Resul Zade, który wyraża pogląd, że narody tiurskie w procesie swego rozwoju historycznego przeżywały znane fazy, podobne do faz rozwoju narodów europejskich. Panislamizm, jako ideja zjednoczenia grupy narodów muzułmańskich na zasadzie wspólnej religji, przypomina epokę katolicyzmu, którą przeżyła w swoim czasie Europa. Pantiurkizm ma wiele cech wspólnych z panslawizmem; pantiurkizm tak samo się nie przyjął na gruncie Wschodu jako panslawizm na gruncie Europy.

Należy zaznaczyć, że panislamizm i pantiurkizm przeminęły dosyć szybko i obecnie cały szereg narodów tiurskich jak Tatarzy Krymscy, Tiurcy, Azerbejdżanie, Tiurko-Tatarzy z Idel-Uralu i inne, — podobnie jak Polacy, Czesi i inne narody słowiańskie, — wysunęły się na płaszczyznę trzeźwego i realnego nacjonalizmu.

Jeszcze jako przykład przytoczę wyjątek z utworu niedawno zmarłego poety i dramaturga azerbejdżańskiego Dżafera Dżabarly, który woła: „Chcę aby: człowiek był wolny, myśl była wolna, nauka była wolna i żeby wszystko cieszyło się wolnością! Dlaczego Hedżas znajduje się pod zaborem Osmańców, Indje pod zaborem Anglików a Azerbejdżan w niewoli u Rosjan!" Słowa te wiele mówią. Poeta, będąc Tiurkiem i muzułmaninem, wyraża swe niezadowolenie z tego powodu, że Hedżas znajduje się we władaniu pokrewnego mu narodu — Turków-Osmańców i Kalifa, głowy muzułmanizmu. Poeta, jako wyraziciel azerbejdżańskiej myśli narodowej daleki jest od ideologji panislamizmu czy pantiurkizmu.

Panislamizm jak i pantiurkizm są już kartą historji. Obecnie ich miejsce zajął zdrowy nacjonalizm, dojrzewający u poszczególnych narodów tiurskich.

Na zakończenie chcielibyśmy raz jeszcze podkreślić, że nasze wywody bynajmniej nie są sprzeczne z zasadniczemi myślami p. Boczkowskiego, lecz wręcz potwierdzają myśl przewodnią jego artykułu.

10-lecie Bibljoteki Słowiańskiej M. Spr. Zagr. w Pradze

W ostatnim numerze czeskiego „Slovanskeho Prehledu" (Nr. 3 marzec 1935) w artykule pod powyższym tytułem znajdujemy bardzo ciekawe dane, dotyczące wielkiej bibljoteki słowiańskiej, której inicjatorem i fundatorem jest obecny poseł czechosłowacki w Warszawie dr. Wacław Girsa.

Według ostatniego sprawozdania (za rok 1934) bibljoteka posiada naogół 197.305 pozycyj inwentarzowych. Obejmują one książki, broszury (i duplikaty), poszczególne numery czasopism, plakaty, proklamacje i t. d. wszystkich narodów słowiańskich. Bibljoteka ma 11 działów: 1) ogólno-słowiański, 2) niesłowiański (pomocniczy), 3) rosyjski, 4) polski, 5) ukraiński, 6) białoruski, 7) łużycko-serbski, 8) czecho-słowacki i t. d. Znajdujemy w niej dużo wydań starych, dużo t. zw. „białych kruków" (np. Biblja Ostrogska z 1581 r.), wiele rękopisów, listów (m. in. Turgieniewa, Dostojewskiego, Czaadajewa).

Przytaczamy dosłownie część artykułu, poświęcona działom polskiemu i ukraińskiemu.

„*Drugim* pod względem rozmiarów działem jest dział *polski*, który liczy 20.000 jednostek... Wśród dzieł historycznych najcenniejsze wydanie: „Epistolarum Turcicarum variorum et diversarum authorum libri V", wyd. 1598. Obficie reprezentowana literatura pamiętnikarska XIX st. Bogaty dział literatury z czasów wojny światowej (książki, broszury, dzienniki, plakaty i t. p.). Obok historji występuje piśmiennictwo piękne... Jako specjalnie cenne pozycje należy wymienić *komplety* roczników: „Czasu" (1848 — 1911), „Athenaeum" (1817 — 1901, „Przewodnika Naukowego i Literackiego (1872 — 1910), „Wisły" (1887 — 1905), „Kwart. histor." (1887 — 1934), „Pamiętnika literackiego" (1902 — 1934), „Przegl. histor." (1905 — 1930), oraz szereg zbiorów niekompletnych, jak naprz. słynna „Bibljoteka Warszawska" (1841 — 1868).

„Dział *ukraiński* liczy 14.000 jednostek (*trzecie* miejsce — Red.). Niemal w całości zebrana jest literatura piękna przedwojenna (dużo rzadkich egzemplarzy) i powojenna (sowiecka i emigracyjna). Tak samo działy naukowe zawierają najwybitniejsze dzieła z dziedziny historji, hist. literatury i sztuki. Bogaty także zbiór czasopism z czasów przedwojennych i wojennych. Dział ten posiada również dużo materjałów, dotyczących problematu ukraińskiego: wydania berlińskie, wiedeńskie, amerykańskie i francuskie z czasów wojny i konferencji pokojowej. Dział perjodyków posiada szereg kompletów starych i nowych, np. „Kijewskaja Starina" (1882 — 1906), „Ukrajina" (1907 — 1909), „Lit. Nauk. Wistryk" (1898 — 1934), „Etnograficzny Zbirnyk" (1895 — 1929), obok szeregu publikacyj różnych instytucyj w Polsce, Sow. Ukrainie i na emigracji".

Dla orjentacji co do poszczególnych działów Bibljoteki podajemy za autorem artykułu niektóre liczby: działy — ogólno - słowiański liczy 10.000 jednostek, serbo-chorwacki — 12.000, czecho-słowacki 8.000, bułgarski — 6.000, słoweński — 3.000, białoruski — 1.500.

Pewna dysproporcja między działem rosyjskim (115.000 jednostek) a resztą działów można wytłumaczyć tem, że fundamentem Bibljoteki były duże prywatne bibljoteki rosyjskie, jak również i tem, że dział rosyjski do dziś dnia jeszcze zawiera dużo jednostek starorusko - ukraińskich, jak wspomniana wyżej „Biblja Ostrogska", druki XVI — XVII st. i t. p.

Działalność „Masłosojuzu” w 1934 r.

Kolejny 4 numer (z dnia 1 kwietnia b. r.) organu „Masłosojuzu“ „Kooperatywne Mołoczarstwo“ zamieszcza sprawozdanie z działalności tej centrali ukraińskiej spółdzielczości mleczarskiej za 1934 r.

W roku sprawozdawczym Masłosojuz liczył w dniu 31 grudnia 168 członków, o 52 członków mniej niż w roku poprzedzającym. Przyczyną tego zjawiska jest uporządkowanie organizacyjne, które Masłosojuz przezprowadza programowo: 43 mleczarnie skreślono z rejestru członków „Masłosojuzu“, jako „papierowe“ t. zn. istniejące raczej na papierze, nieczynne, a 9 źle prosperujących same wystąpiły ze związku. W roku sprawozdawczym do Masłosojuzu wstąpiło nowych 8 mleczarni, w tem 5 rejonowych. Z ogólnej liczby 168 członków w „Masłosojuzie“ w końcu ub. r. było 118 mleczarni rejonowych, 5 innych mleczarni, 30 spółdzielni mieszanych, 15 innych spółdzielni i instytucyj.

Pomimo zmniejszenia się ilości członków w 1934 r. zwiększyła się podaż masła do związku.

„Z tego wniosek — czytamy w sprawozdaniu — że członkowie - dostawcy mleka z wykreślonych spółdzielni przystąpili do istniejących i wzmocnili produkcyjnie istniejące lub nowozałożone mleczarnie rejonowe, zaś te ostatnie w przeważającej większości wykazały tendencje rozwojowe“.

W 1934 r. cała dostawa masła do Masłosojuzu wyniosła 2.452.525,30 klg, w porównaniu z rokiem 1933 wzrosła o 378.793,21 klg. czyli o 18,27%. W ogólnej tej liczbie od niecłonków przyjęto 150.911,65 klg. masła, co stanowi 6,15% na 93,85% masła przyjętego od członków. Dyrekcja tłomaczy fakt przyjmowania masła od niecłonków nieregularnością dostaw produktu przez swych członków w ciągu roku. Mianowicie: w ciągu zimy dostawa masła przez członków silnie upada, gdy w ciągu 4-letnich miesięcy wzrasta przeszło dwa razy, co jest wywołane bądź brakiem paszy, bądź też niedostateczną mlecznością krów. Dlatego też „Masłosojuz“ współpracując z T-wem „Silśkyj Hospodar“ rozwija intensywną działalność w kierunku kontroli mleczności krów oraz racjonalnej hodowli. W przeglądzie rejonowym pod względem zwiększenia produkcji najlepiej spisał się okręg łucki na Wołyniu, zwiększając swoją produkcję masła z roku 1934 na zgóry 154%.

Do tego czasu — czytamy dalej w sprawozdaniu — poświęcaliśmy naszą uwagę głównie produkcji i zbytowi masła. Z chwilą zaś uruchomienia własnej serowiarni w Stryju i miejskich mleczarni z urządzeniami dla pasteryzacji mleka we Lwowie, Stryju i Stanisławowie, wybija się na widne miejsce dostawa pełnego mleka ze spółdzielni do serowiarni i mleczarni związku“.

Daje to poważne korzyści przedewszystkiem wsiom podmiejskim. W 1934 r. dostarczono do związku 3.843.112 litr. pełnego mleka, o 34,96% więcej w porównaniu z rokiem 1933.

Zbyt mleka pasteuryzowanego zwiększył się 4 razy, nie zmniejszając przytem zbytu mleka surowego.

Śmietany w 1934 r. sprzedano 237.328,25 l, w porównaniu z r. 1933 więcej o 51,60%. Twarogu — 92.554 klg., serów edamskich — 6.775 klg., serów trapistów — 5.005 klg. Zbyt bryndzy w 1934 r. wyniósł 23.351 klg. wobec 13.842 klg. w 1933 r.

Zbyt masła w kraju wykazał nadal tendencję rozwojową. W hurcie w 1934 r. sprzedano 1.661.593 klg. wobec 1.479.380 w 1933 r. czyli o 20 wagonów więcej. Detaliczną sprzedaż masła „Masłosojuz“ prowadzi w swych własnych sklepach, posiada on 31 sklepów stałych i 6 sezonowych, razem 37. Jeden sklep oprócz tego przeznaczony jest specjalnie dla sprzedaży drobiu. Obok innych artykułów sprzedano w tych sklepach 545.309,89 klg. masła, w porównaniu z 1933 r. o 23,56% więcej.

Ten rezultat — czytamy w sprawozdaniu — jest dla nas najbardziej zadawalający, gdyż przy znanej konkurencji, zwiększona sprzedaż detaliczna świadczy o dużym zaufaniu szerokich warstw konsumentów do naszego masła, a z drugiej strony daje nam poważny materjalny dochód, który idzie wyłącznie na rachunek konsumenta“.

Eksport masła związku odbywał się tylko na dwa główne rynki — do Niemiec i Anglji. Inne rynki w roku sprawozdawczym dla „Masłosojuzu“ były zamknięte. Eksport odbywał się głównie w miesiącach letnich. Wywieziono w 1934 r. 255.357 klg. masła, o 56,34% więcej niż w 1933 r.

Obok masła, serów i nabiału w sklepach „Masłosojuzu“ sprzedają się jaja, miód, sardynki i pieczywo. Najciekawsze jest to, że w roku sprawozdawczym znacznie zwiększyła się sprzedaż pieczywa, mianowicie sprzedano 61.846 klg. chleba i 176.947 klg. bułek.

Handel bitym drobiem rozwija się pomyślnie: w roku 1934 sprzedano 45.072 sztuk drobiu za 77.856,32 zł.

Obroty finansowe Masłosojuzu w 1934 r. wyniosły 52 039.078,66 zł. wobec 49.830.872,05 zł. w 1933 r.

Targi zaś w 1934 — 7.730.546,57 zł.; a w porównaniu z 1933 r. wzrosły one o 6,09%. Z tego targi nabiałem stanowiły 96,38%, narzędziami mleczarskiemi 2,62%, a drobiem — 1%. Przyczem hurtowe targi nabiałem w kraju wyniosły 4.522.970,79 zł. — 60,71% a hurtowy eksport 527.642,92 zł. — 7,08%, razem targi z nabiału dały — 7 450 442,81 zł.

„Masłosojuz“ posiada kapitału udziałowego — 172.372,13 zł., funduszu zapasowego — 361.435,60 zł., nadwyżki bilansowej za 1934 r. — 3.477,29 zł. *Razem więc funduszów własnych* — 537.285,02 zł. Funduszów obcych — 559.561,00 zł. Razem więc funduszów obrotowych 1.096.846,02 zł.

Ze świata i z kraju

PROTEST J. E. KS. METROPOLITY DIONIZEGO PRZECIWKO PROJEKTOWI ZBURZENIA SOBORU ŚW. ZOFJI W KIJOWIE.

J. E. ks. Metropolita Kościoła Prawosławnego w Polsce Dionizy wystosował do Pana Prezesa Rady Ministrów list następującej treści:

„Ekscelencjo. Od pewnego czasu prasa kilkakrotnie powtarza wiadomość o zamiarze rządu sowieckiego zburzenia znanej świątyni św. Zofji w Kijowie. Świątynia ta została pierwotnie wzniesiona jeszcze przez wielkiego księcia Jarosława Mądrego, a w obecnej postaci była ufundowana przez wiekopomnego Metropolitę Piotra Mohyłę i stanowi jeden z najcenniejszych zabytków Wschodniego Chrześcijaństwa i

największych świętości prawosławnych narodu ukraińskiego. Jest to także zabytek historyczny olbrzymiej wartości, świadczący o świetnym rozwoju budownictwa ukraińskiego w XVII i XVIII w. w.

Wiadomość o zamierzonym akcie barbarzyństwa wywołała głębokie poruszenie wśród prawosławnych na całym świecie, a szczególnie — wśród prawosławnych Ukraińców, oburzonych tym nowym zamachem na jedną z największych świętości religijnych i narodowych. Oburzenie te niewątpliwie podzieli cały świat chrześcijański i cała kulturalna ludzkość. W imię tego uczucia, jako arcypasterz prawosławny miljonów ludności ukraińskiej obywateli Rzeczypospolitej Polskiej, podzielając stanowisko moich wiernych, w imieniu Hierarchji i prawosławnych obywateli Rzeczypospolitej pozwalam sobie apelować do Waszej Ekscelencji, prosząc o interwencję w tej sprawie i o zainicjowanie odpowiednich kroków celem niedopuszczenie do zburzenia Soboru św. Zofji w Kijowie, w myśl najświętszych zasad kultury i cywilizacji chrześcijańskiej.

Niezłomnie wierzę, że Rząd Rzeczypospolitej, okazujący stale tak wielkie zrozumienie dla uczuć religijnych prawosławnych obywateli Państwa Polskiego i w tym wypadku zechce stanąć w obronie tych uczuć.

Proszę Waszą Ekscelencję zarazem przyjąć zapewnienie mojego głębokiego poważania (—) Metropolita Dionizy" (WU).

ZJAZD T-WA „SILŚKYJ HOSPODAR".

Dn. 29 marca b. r. odbył się doroczny zjazd T-wa „Silśkyj Hospodar" we Lwowie. Zadaniem tego T-wa jest 1) obrona interesów rolnictwa ukraińskiego, 2) organizacja gospodarcza wsi oraz 3) fachowa praca agronomiczna. T-wo „Silśkyj Hospodar" w końcu 1934 r. posiadało 66 filij i 1287 kół, 57.112 członków - włościan, w tem 4760 kobiet. Oprócz tego „Silśkyj Hospodar" posiada 1925 członków — osób prawnych, w tem 1731 spółdzielni dla ogólnego zakupu i zbytu, 152 mleczarnie rejonowe również spółdzielcze oraz 29 okręgowych ośrodków spółdzielczych. Przy filjach T-wa „Silśkyj Hospodar" pracuje obecnie 34 agronomów powiatowych.

Specjalny nacisk kładzie „S. H." na wyszkolenie młodzieży wiejskiej. Wyszkolenie to prowadzone jest według ustalonych programów i trwa 4 lata, dzieląc się na 3 stopnie sprawności. W końcu 1934 r. w 3-ch województwach południowo - wschodnich zorganizowano 220 kół młodzieży T-wa „Silśkyj Hospodar", w których brało udział 1995 osób, w tem 966 dziewcząt.

Do Izby Rolniczej we Lwowie wchodzi 5 przestawicieli od T-wa „Silśkyj Hospodar".

Główna działalność T-wa „Silśkyj Hospodar"ześrodkowuje się na terenie trzech województw południowo-wschodnich, zaś na terenie b. zaboru rosyjskiego „Silśkyj Hospodar" posiada tylko jedną filję — w Łucku.

„META" O UCHWALENIU KONSTYTUCJI.

Organ katolików ukraińskich „*Meta*" (Nr. 13) w artykule p. t. „*Fałszywa ocena pozycji ukraińskiej*" z powodu uchwalenia nowej Konstytucji m. inn. pisze:

„Budowniczowie współczesnej Polski nie umieli wyciągnąć nauki z tej stronicy swojej historji (znaczenia czynnika ukraińskiego w rozwoju siły politycznej Polski — Red.). Naszem zdaniem oni w swych rachunkach fałszywie ocenili pozycję ukraińską. Jesteśmy świadomi tego, że wszelkie rekryminacje obecnie są spóźnione i bez znaczenia. I nie po to wspominamy o nich, aby miały wpływ po stronie polskiej, lecz dlatego, że boimy się, iż ukraiński ogół polityczny zasugierowany potrzebą taktyki parlamentarnej, która w sporze o Konstytucję dyktowała neutralność na arenie parlamentarnej, zechce zbagatelizować i na przyszłość fakt ustalenia tej Konstytucji. Tego nam czynić nie wolno. Lepiej zrobimy, gdy i my przyłączymy się do opinji, że dzień 23 marca jest i dla nas datą historyczną. A napewno nią będzie, gdy tę opinję wykorzystamy dla odpowiedniej i koniecznej przebudowy również i naszego życia wewnętrznego".

KONFERENCJA FRONTU JEDNOŚCI NARODOWEJ.

Dn. 23-24 marca odbyła się pierwsza krajowa konferencja nowej ukraińskiej grupy politycznej p. n. „Front jedności narodowej". Organ tej grupy „Bat'kiwszczyna" (Nr. 12 (21) z tej racji m. inn. pisze:

„Zjechali się przodownicy F. J. N., aby wspólnie, w absolutnem zaufaniu spojrzeć na przebyty etap i nakreślić drogi dalszej pracy. Nie było na konferencji ani znanych mecenasów, ani radców, ani innych „reprezentantów". Byli natomiast ci, którzy na swych barkach wynieśli ciężar doby heroicznej i te mołde pokolenie, które w tę dobę jest zapatrzone".

Na konferencji wygłosili referaty: S. Herasymowycz, M. Iwanejko, ks. M. Błozowśkyj, D. Palijew i S. Wołyniec.

Przyjęto m. inn. takie rezolucje:

„Konferencja stwierdza, że partyjnictwo stoi na przeszkodzie do koncentracji twórczych sił narodowych dla samookreślenia („samozdijsnennia) Narodu, a co za tem idzie jest rzeczą konieczną to partyjnictwo zwalczać i likwidować".

„W groźnym okresie czasu największym walorem dla Narodu jest niezłomny duch. Front Jedności Narodowej to ośrodek jego formowania i ujęcia w ramy organizacyjne, a wobec tego jest to ośrodek, który przejmuje władzę dusz i życia zorganizowanego".

RUCH ORGANIZACYJNY UNDO.

W szeregu powiatów Galicji Wschodniej odbyły się zgromadzenia UNDO, na których zaaprobowano stanowisko Ukraińskiej Parlamentarnej Reprezentacji oraz wyrażono zaufanie kierownictwu UNDO.

ZJAZD W. U. O.

Dnia 31 marca b. r. w Łucku odbył się zjazd grupy ukraińskiej p. n. „Wołynśke Ukrainśke Objednannia", wchodzące w skład BBWR przy udziale 500 delegatów z województwa wołyńskiego. Na prezesa stronnictwa ponownie obrano posła Piotra Pewnego.

WARUNKI PRENUMERATY: w kraju: Rocznie zł. 12, półrocznie zł. 6, kwartalnie zł. 3, miesięcznie zł. 1 gr. 20, **zagranicą:** rocznie zł. 24, półrocznie zł. 12, kwartalnie zł. 6, miesięcznie zł. 2 gr. 50. Cena numeru pojedyńczego 50 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Leszczyńska 9 m. 71. Telefon 234-60. Konto czekowe P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. Zakł. Graf. „Drukprasa", N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40.